GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 71. N. Piekary, środa 4. Wrzesnia 1889. Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Narodzenie Najś. Maryi Panny.

W przyszłą niedzielę Kochani Czytelnicy przypada jedno z najuroczystszych i najradośniejszych Świąt, które świat cały katolicki obchodzi ku czci Najśw. Boga Rodzicy-Dziewicy, Królowej Nieba i Ziemi, Pani naszej i Matki naszej, bo oto Święto Jej Narodzin.—O tem to Święcie więc chcemy na tem miejscu pomówić. I tak: według Anastazyusza, Święto to w Rzymie obchodzonem już było za Sergiusza I-go w wieku VII. W wieku IX-tym powszechniejszą już o niem wzmiankę napotykamy. Grecy także od dawnych już wieków je obchodzą. Święty Damian w XI-tym wieku zachęca wiernych, aby je z jak największą uroczystością obchodzili. Innocenty IV-ty, papież, przydał do Święta tego oktawę. Post w wigilię tego Święta z pobożnego tylko zwyczaju wprowadzony został. Grzegórz XI-ty papież zachęcał wprawdzie do postu wiernych w ten dzień, lecz go nie przykazał.

Narodzenie Przenajświętszej Maryi Panny, nastąpiło według rachuby Martyrologium Rzymskiego roku 15 przed erą chrześcijańską, 5,084 od stworzenia świata, 2,941 po Potopie, 1,999 od urodzenia Abrahama, 1,494 po wywiedzeniu z Egiptu Izraelitów przez Mojżesza, w 1,016 lat od króla Dawida, w 730 od założenia Rzymu, w lat 576 po niewoli Babilońskiej, w 190 Olimpiadzie, w 22 roku panowania cesarza Augusta, gdy w ziemi Żydowskiej królował Herod Idumejczyk. Co do dnia zaś i miesiąca, w którym przyszła na świat Boga naszego Rodzicielka, według powszechnego, i od pierwszych wieków Kościoła przyjętego podania, nie masz wątpliwości, że narodziła się dnia 8-go miesiąca Września.

Początek więc tej uroczystości, to jest uroczystego obchodu tej błogosławionej chwili, niektórzy pisarze kościelni, a między nimi i Papież Benedykt XIV, naznaczają następujący: Piszą, iż wkrótce po Wniebowzięciu Matki Bożej, kilku Jej szczególnych czcicieli, osiadło było na puszczy, i oddając się tam bogomyślności i ostrej pokucie, podobnie jak zakonnicy od owej także pory mieszkający na górze Karmelu, w szczególny sposób oddawali cześć Przenajświętszej Pannie. Owóż, przez lat kilka, w miejscu gdzie mieli swoje chatki pustelnicze, w każdy ósmy dzień miesiąca Września, słyszeli oni w powietrzu przecudną muzykę Anielską, a niewiedzieli dla czego w tym tylko a nie innym dniu się słyszeć im te niebieskie śpiewy dawały. Razu więc pewnego udali się na modlitwę, gorąco prosząc Pana Boga, aby im objawić raczył powód cudu tego w tym dniu tylko powtarzającego się. Wtedy dopiero dowiedzieli się iż to był dzień Narodzenia Matki Bożej, która im, jako Swoim szczególnym czcicielom, dla ich uciechy, w dniu tym śpiewy chórów Anielskich zsyłała. Przytem powiedziano im było, że gdy całe Niebo weseli się tą uroczystą pamiątką, toć tem bardziej obchodzić ją powinni mieszkańcy tej ziemi, dla których i pomiędzy którymi, Narodzenie Przenajświętszej Panny nastąpiło. Wieść o tem rozeszła się prędko i pomiędzy innymi chrześcijanami w tych okolicach mieszkającymi, którzy w tymże dniu uroczystość Narodzenia N. Maryi z wielkiem nabożeństwem obchodzić zaczęli, w czem ich i inne kościoły, to jest zgromadzenia wiernych, naśladować nie omieszkały. Benedykt XIV-ty pisze nawet, że jeden z tych pobożnych pustelników, udał się niezwłocznie do Rzymu, i zawiadomił o tem objawieniu cudownem Papieża, który na tenże dzień to Święto wyznaczył. Nie ma nigdzie wzmianki o roku, w którym objawienie to miało miejsce, lecz święty Piotr Damian Biskup i Kardynał, rzecz pilnie wyśledziwszy, nie wątpi, że ustanowienie uroczystości Narodzenia Matki Bożej, sięga czasów Apostolskich.

Co do miejsca narodzenia się Przenajświętszej Maryi, nie zupełnie zgadzają się tak najdawniejsi jak i nowsi pisarze. Jedni utrzymują, że dał Ją Pan Bóg światu w Jerozolimie; drudzy iż się narodziła w małej wiosce, o trzy godziny drogi od Nazaretu odległej, zwanej Sefora, a po łacinie *Diocesarea;* inni wreszcie, iż w samym Nazarecie: i tego zdania są: uczony Baroniusz, a idąc za nim i Benedykt XIV.

Rodzicami Przenajświętszej Panny jak wiemy byli św. Joachim i święta Anna. Joachim był z rodu panującego, jako syn Barbantera, który przez Natana, pochodził od króla Dawida. To pokolenie chociaż królewskie, nie opływało w dostatki odpowiednie swojemu pochodzeniu, co Pan Bóg dopuścił i dla tego, aby najbliżsi przodkowie Pana Jezusa, nie byli już bardzo zamożnymi, gdy i On sam miał się narodzić w ubóstwie. Święta Anna była córką Natana, z kapłańskiego pokolenia Aaronowego—tym więc sposobem w rodzicach N. Maryi, połączone były te obydwie godności: królewska i kapłańska. Co do ich świątobliwości, Sama Matka Boża powiedziała świętej Brygidzie w objawieniu, że wtedy nie było na całej kuli ziemskiej świątobliwszego małżeństwa nad Jej rodziców. Bardzo podeszłych lat doczekali, niemając potomstwa: i nietylko już żyli z sobą, nie jako małżonkowie, lecz jak brat z siostrą, ale nawet sam wiek ich nie pozwalał im spodziewać się już dzieci, gdy oto Anioł przysłany z Nieba zapowiedział im, że staną się rodzicami i to Dziewicy, z której przyjdzie na świat Zbawienie. Wtedy, jak to również objawiła Matka Boża świętej Brygidzie: „woleliby oni byli umrzeć, aniżeli uledz zmysłowości. Jedynie więc z uczucia miłości Boga i na słowo Anioła zwiastującego im narodzenie przyszłej Matki Zbawiciela, stali się Jej rodzicami.“

Narodzenie więc Maryi było cudownem, gdyż jak słuszną uwagę robi święty Jan Damasceński: „potrzeba było aby Ta, która przez Swoją niezrównaną świętość, miała być największym cudem wszechmocności Boskiej, cudownie tylko przyszła na świat. Bo gdy Dziewica przeznaczona na Matkę Boga, miała się narodzić z Anny, sama natura nie śmiała swoich własnych sił używać w tem co miało być przedewszystkiem dziełem łaski: i dla tego czyniąc Annę niepłodną, czekała aż nadejdzie pora w której łaska swój owoc wyda.“

Lecz któż jest w stanie pojąć świętą radość tych ubłogosławionych rodziców, gdy tak cudownie i taką zesłał im Pan Bóg córkę, a a która znosząc z nich sromotę, jaka w Starym Zakonie do niepłodności małżeńskiej była przywiązaną, uczyniła ich rodzicami najszczęśliwszymi i najświetniejszymi, jacy kiedy byli i będą pod słońcem!

(Dalszy ciąg w następnym numerze.)

Sprawy szkolne.

Powiat weiherowski jak pisze „Wielkopolanin“ jest przeważnie katolicki i miał dawniej jednego katolickiego jednego ewangielickiego powiatowego inspektora szkolnego. Inspektor katolicki podał się do emerytury. Jego miejsce zajął w Weiherowie inspektor protestancki, skutkiem czego ma obecnie powiat pucki wyłączenie katolicki, inspektora protestanckiego, a przeważnie katolicki, powiat weiherowski dwóch protestanckich inspektorów. Jeden z tych protestanckich inspektorów rewidował w dniu 9 m z. m. we wsi Gowinie szkołę. Jeszcze przed rozpoczęciem nauki przybył on na miejsce i witany był przez schodzącą się dziatwę chrześciańskiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Pan inspektor, dawniejszy pastor protestancki, wyraził skutkiem tego swe niezadowolenie i zaczął badać, kto dzieci tego pozdrowienia nauczył. W to miejsce powinno się było zaprowadzić: „Guten Morgen“!

Po służbowemu nauczono też następnego dnia dzieci tego „lepszego pozdrowienia.“ W Popielec r. b. była w Luzinie konferencya nauczycielska. Nauczyciel katolicki rozpoczął pierwszą godzinę modlitwą. Ale jak? Nie przeżegnano się przed „Ojcze nasz“; nie odmówiono „Anioł Pański“, chociaż szkoła jest katolicką i nauczyciel katolik. Zkąd to pochodzi? Otọ ów wspomniany pan inspektor powiatowy wydał rozporządzenie, i to jeszcze z poprzednią ustną wskazówką, że uczucie religijne protestanckich dzieci ucierpiałoby przez to bardzo, gdyby dzieci katolickie (wprzeszło $^{9}/_{10}$ części) żegnały się i mawiały Pozdrowienie Anielskie.

Trzeci fakt przytacza „Westpr. Volksblatt“, że w szkole w Bolszowie egzaminuje dzieci katolickie z religii protestanckiej inspektor szkolny. Do czego to doprowadzi? Pewne protestanckie pismo skarżyło się, że wielka część nauczycieli gimnazyalnych, nie trzyma się już wcale wiary chrześcijańskiej, że nawet pewna część ewangielickich w nic nie wierzy. Wiedziano to już

dawniej, że wolnomyśli do tego zdążają, ale podobnego otwartego przyznania pewnie nikt nie słyszał. Doczekamy się może jeszcze smutniejszych czasów.

MATKA,

Obrazek z codziennego życia Warszawy

(Dokończenie.—Zobacz Nr. 70.)

— Dzień dobry, dzień dobry... Moja pani Pawłowa przychodzę z prośbą.

— Dzień dobry! A co to paniczek każe?

— Moja pani, potrzebuję na dziś koniecznie bielizny. Wypadło mi jechać jutro rano o 6-ej, niechże się pani pośpieszy. Koniecznie, niezbędnie mi potrzebna.

— Ale gdzież znowu! Toż pańska bielizna schnie dopiero na górze. Przecież niema więcej jak 4 dni jakiem ją wzięła. Zaraz... dziś środa, a ja byłam u pana w niedzielę. Sam paniczek widzi...

— Ja też nie mam żadnej pretensyi, proszę tylko, żebyś pani odłożyła inną robotę, a wzięła się do ukończenia mojej.

— Co też pan mówi! Panu się zdaje, że tylko jeden na świecie. Teraz prasuję koszulę dla tego maszynisty kolej nadwiślańskiej, to jakże, rzucę wszystko dla pana i pójdę pańską maglować?

— Rób co chcesz moja pani Pawłowa, a ja bieliznę mieć muszę. Wiem że to wam przysporzy roboty taki pospiech, to też dołożę chętnie rubelka, byleście na czas wydążyli.

Kobieta zawahała się. Rubel, cały rubel, tak prawie jak za nic. A w domu już nawet i złotówki nie ma...

— Ot, nadążyć to możebym jeszcze i nadążyła.

— Więc pospieszcie się i przynieście chociażby o północy.

Młody człowiek wyszedł, a Pawłowa odstawiwszy żelazo poczęła się wybierać do magla. Naciągając trzewiki dawała objaśnienie Ludce krótko i węzłowato:

— Siedź w izbie, nie ruszaj się. Jak się w tym garnku zagotuje woda, to wysypiesz kaszkę z torebki. Na kartofle uważaj, jakby woda kipiała, to odsuń trochę garnki.

Poprawiła ogień na kominie, wstawiła kartofle, wodę na kaszę i poszła. Od drzwi jeszcze odwróciła się:

— A nie wierć się po izbie, weź lepiej książkę i czytaj. Dużaś wyrosła a głupia... A garnków pilnuj, bobym jeść nie dała cały boży dzień. Janka jakby się obudził, pokołysaj.

Drzwi zamknęły się za nią.

Ludka cicha i posłuszna wzięła w rękę elementarz, dobrze już zabrudzony i obszarpany. Przystawiła stołeczek do kołyski, zkąd mogła widzieć komin i owe garnki powierzone jej pieczy i poczęła przewracać kartki.

Wśród nieprzerwanej ciszy zaczęła czytać coś na ostatnich stronnicach. Snadź kilkomiesięczne chodzenie do ochronki nie było zmarnowane, bo choć powoli, choć wskazując sobie palcem sylaby czytała jednak szeptem. W izbie od rozpalonej czerwcowem słońcem blachy na dachu i gorejącego na kominie ognia, stawało się coraz duszniej, goręcej... Powoli szept milknął, paluszek przestawał suwać się po literach, a jasnowłosa rozczochrana główka schyliła się na piersi.

Mucha z brzękiem przeleciała tuż koło niej. Ocknęła się. Ach! jakże tu parno, jak cicho! A tam na dworze tak się dzieci wesoło bawią, ich śmiechy i śpiewy dolatują aż tu przez otwarte okno poddasza. Wstała z stołeczka i zbliżyła się do okna. Tam dalej zielenią się drzewa ogrodów, słychać daleki turkot i ten szmer ulicznego ruchu, który unosi się dzień cały nad wielkiem miastem.

Oparła oba łokcie na oknie, przechyliła na nie główkę i patrzy. Ale z tego miejsca nie widzi nic prócz białych, lekkich obłoków, które ze wspaniałą powagą toczą się po błękicie nieba. Czasem tylko z szybkością kuli przetnie to jasne tło para gołębi i znowu cisza i spokój i tylko chmury odbywają swoją powolną nieskończoną pielgrzymkę.

Naraz z podwórza wzbił się wielki okrzyk dziatwy. Co się tam stało? Ciekawość niepokonana chwyta dziewczątko, odsuwa doniczki z nędznemi krzewami tui i geranji i wspina się na krzesło. Z dołu dolatuje ją głos kataryniki wygrywającej jakąś skoczną polkę. Bębenek i dzwonki dopełniają tę ogłuszającą i wesołą muzykę.

Pajace! — myśli Ludka i serduszko bije jej gwałtownie. Pajace! Toż to rozkosz podwórzowej dziatwy, ich cyrk, ich teatr, ich jedyna nadzwyczajna zabawa! Co znaczą zimne oklaski cyrkowej publiczności w obec pałających radością oczęt tej bosej armji, tych wykrzykników zachwytu i podziwu, jakie na widok wieży z ludzkich ciał utworzonej, wznoszą ci bezpłatni widzowie.

Ludce aż drżą ręce, tak się spieszy, żeby nie stracić tej rzadkiej uroczystości. Wychyla się cała przez okno, opiera rączki na rozpalonej blasze dachu, nie czując tego nawet. Wyciąga główkę, posuwa się jeszcze trochę, napróżno.

Widzi tylko pod parkanem zbitą masę głów dziecinnych, widzi kataryniarza, który z miną artysty kręci korbą, widzi nawet brzeżek starego, spłowiałego dywanu, stanowiącego pole popisów podwórzowych artystów ale nie może dojrzeć ich, nie widzi tych skoków tego chodzenia na rękach, tego rzucania kulami, nie widzi tych wszystkich upragnionych cudów, do których aż się dusza dziecięcia wyrywa!

Z podwórza wznosi się jeszcze głośniejszy okrzyk, a zaraz po nim śmiech wielki, dźwięczny dziecinnych głosów. Ludka sunie się dalej, dalej, jest już cała na dachu, ręce opierają się o rynnę, główka wychyla się na zewnątrz.

Ach, widzi nareszcie wszystko! Jakiś duży, gruby pajac ubrany tak prześlicznie, cały zielony, błyszczący od złotych blaszek, stanął na dywanie. Drugi, różowy wskoczył mu na ramiona, a mały chłopczyk pnie się ku górze, staje znowu temu drugiemu na plecach i cała ta wieża z ciał ludzkich spojona posuwa się naprzód, wolno z początku, potem coraz prędzej i prędzej.

Dziewczęciu tchu zabrakło ze strachu. O Matko Boska coby to było, żeby tak zleciał ten ładny, biały chłopczyk jakby się rozbił okropnie!

Pod wrażeniem strachu i ciekawości opiera się o rynnę coraz mocniej, wychyla coraz bardziej....

Naraz rozlega się jakiś suchy trzask... Tuman pyłu podnosi się na dachu... Chwila... a zgłębi podwórza słychać łoskot i krótki, straszny okrzyk zgrozy....

. . . .

Przed sklepikiem felczera gromadziły się tłumy. Żywe ruchy i głośne wykrzykniki odznaczyły nadzwyczajny jakiś wypadek. W pokoju, na starej włosiennej kanapie leży Ludka. Taka blada jak wosk, zda się że życie już uciekło z tej drobnej istotki, choć oddech porusza jeszcze czasem tą szczupłą zapadłą piersią. A z każdym mocniejszym oddechem na zbielałe usteczka występuje po kilka kropli krwi.

W około stoją ludzie. Jest już i doktór i policja. Stoją jednak nieradni, bezwładni, widzą, że nikt już i nic nie zdoła przynieść ratunku. Tylko felczer ociera od czasu do czasu krew dobywającą się na usta, a główkę podtrzymuje... kto?... matka.

Klęczy ona pełna niemego przerażenia, wpiła oczy w bladą twarz dziecka i milczy z otwartemi jakby do krzyku ustami. Nie krzyknęła, nie zapłakała, kiedy jej doniesiono o wypadku, lecz biegła jak szalona, padła na kolana przy tej dziecinie, którą dziś jeszcze łajała i karciła, język jej zdrętwiał, krzyk zamarł w gardle, stężała cała boleścią i zgrozą....

Dziewczątko podniosło powoli i ciężko powieki. Spojrzała na matkę, zdawała się nad czemś namyślać, szepnęła wreszcie:

— Mamo! przepraszam, ach! przepraszam mamo, nie... zasypałam... kaszki...

Krew rzuciła się silniej... dziecko drgnęło raz ostatni... i niewinna duszyczka uleciała do nieba...

Nazajutrz ludzie mogli z oburzeniem czytać w gazetach wiadomość o spadnięciu z czwartego piętra dziecka, które wskutek tego śmierć poniosło. Na uspokojenie jednak tego oburzenia wpłynęła korzystnie końcowa wiadomość z której się czułe serca dowiedzieć mogły, że: „niedbała matka pociągniętą została do surowej odpowiedzialności". I tak sprawiedliwości ludzkiej stało się zadość.

Lecz spytajmy tu, czy rzeczywiście matka biednej Ludki była niedbałą?

Przegląd polityczny.

Mimo to żeśmy w zeszłym numerze wspomnieli o rozpoczętym 16-tym wiecu katolików niemieckich (w Westfalji), wracamy dziś jednakże jeszcze raz do niego, a jako rzeczy, w dzisiejszych szczególniej czasach, do bardzo ważnych wypadków należącej, umieszczamy ją pod Przeglądem politycznym.

Zgromadzonych wiecowników jak wiemy już, powitał przemową, dr. Windhorst w której między innemi powiedział:

„Bochum jest miastem rodzącem się. Tutaj każdy nauczyć się może, jak się własną siłą budują świątynie Panu. Tutejsi ludzie muszą ciężko pracować, w tem tkwi podstawa ciągłego wzrostu miasta; inne miejscowości, w których praca nie idzie tak ciężko, zniewieścieją. Przybyliśmy tutaj, aby dowieść, że gotowi jesteśmy wszędzie wywieszać sztandar religii naszej.

„Twierdzono, że dzisiejszy wiec nasz stoi w związku z ruchem robotniczym. To nieprawda. Nie możemy tu nawet rozprawiać o nim, gdyż nie posiadamy nagromadzonych dostatecznych dowodów. Każda z obu stron interesowanych niechaj przedstawia swoje życzenia tam gdzie należy; w parlamencie zaliczemy rzecz tę (kwestyę tę) do najpilniejszych. Każda ze stron potrzebuje drugiej strony; pracodawcy nie mogą się obejść bez robotników, robotnicy może nie wszyscy dzisiaj jeszcze dość jasno wiedzą, że potrzebują pracodawców, ale ich żony to już pojęły."

Następnie odczytano odpowiedź Ojca ś-go na adres wysłany doń przez komitet organizacyjny wiecu. W odpowiedzi Ojca ś-go pomiędzy innemi powiedziano:

„Żarliwość dla religii i sprawiedliwości, jaka przemawia z waszego pisma, uwalnia nas od konieczności upomnienia, abyście w obradach waszych, to szczególniej brali pod uwagę co służy do zabezpieczenia wolności Kościoła do pokonania zasadzek jakie przedstawiają prostocie ducha u wiernych, do pielęgnowania zgody wśród wierzącej braci i podniesienia powagi czcigodnych przełożonych Kościoła.

„Ponieważ jesteśmy tego pewni, mówił w dalszym ciągu Ojciec ś., że dążycie wszyscy ku temu, iż zapowiedziany wiec pójdzie tą drogą — i uchwali to, co zarówno zbawiennem jest dla Kościoła i publicznego dobra, jako i zgodnem z położeniem świata, błagamy przeto Boga, aby zlał na was światło swojej mądrości i opiekę swej łaski."

Prezesem wieca wybrany został bar. Hertling z Monachium, a wiceprezesami: Porch z Wrocławia i Wiese z Werden.

We Francyi ministrowie i przewódcy stronnictw objeżdżają prowincye i zagrzewają wyborców do glosowania w dniu 22-gim września wedle ustawy republikańskiej. Sześć takich mów wyborczych i to pierwszorzędnego politycznego znaczenia wygłoszono w zaprzeszłą niedzielę pod nieboakłonem (horyzontem) (gołem niebem) francuzkim. Constans, wojenny pogromca Bulanżera, mówił w Tuluzie, drugi Ives Guyot mówił w departamencie Alp morskich, Spuller głosił swoją mowę w Seurre (dep. Côte. d'Or). Ten ostatni w swojem mieście rodzinnem, wzywał republikanów do zgody, jedności i umiarkowania, które to trzy hasła wywalczy zwycięstwo rzeczypospolitej. W Beaurze mówił Floquet. I były prezes radykalnego ministeryum, żądającego zmiany, aczkolwiek stoi on na biegunie przeciwnym Ferryemu upominał do zjednoczenia się w świętej idei republikańskiej; Floquet oświadczył się za rozdziałem Kościoła od państwa i za rewizyą konstytucyi. (Rozdział Kościoła od państwa jest to pozbawienie go wpływu na społeczność i skrępowanie jego działalności.)

W Krecie nastąpi znów spokój. W okolicach Kanei ludność złożyła broń, wojsko obsadziło najważniejsze miejsca i — cisza. Tak samo bez wielkich zachodów i bez rozlewu krwi przywrócono spokój i w okolicy innych miast znaczniejszych. Ludność wróciła do zwykłych zajęć. Jest nadzieja, że i w głębi kraju stanie się niemaczej. Komendant turecki udał się z zupełnem zaufaniem do obozu powstańców, spuszczając się na zapewnienie, że chrześcijanie nic złego mu nie uczynią, a wojsko sułtana przyjmą po przyjacielsku w przekonaniu, że ono nie uczyni im krzywdy, a porządek przywróci. Układy więc wciąż się toczą między pełnomocnikami chrześcijan a gubernatorem. Żądania chrześcijan Szakier-basza odesłał do Konstantynopola. Od Turcyi zależy teraz, czy się wreszcie zdobędzie na odpowiednie ustępstwa i ludność chrześcijańską zadowoli. — Głównemi żądaniami chrześcijan są: niezależność finansowa wyspy, organizacya sądów, sprawiedliwy podział urzędów między chrześcijan i Turków, wynagrodzenie szkód wyrządzonych przez Turków chrześcijanom, oraz ogólna amnestya (darowanie winy) dla chrześcijan i t. d.

Niemcy. Z powodu bawarskiego wieca katolickiego czynią się w Bawaryi wielkie przygotowania. Wiec ten będzie świetnym objawem katolickiego życia.

— Kupiec Warmbold, wplątany w sprawę przekupstwa kilońskiego, uszedł z Bremen. Prokuratorya ściga go listami gończemi. — Dyrektor muzyki Frenkler w Dreźnie, obwiniony o przekupstwo przy kupowaniu instrumentów muzycznych, znajduje się w więzieniu śledczem.

— Poseł do parlamentu niemieckiego Günther, umarł w Dreznie.

— Redaktora „Tremonii" skazał sąd Dortmundzki na sześć tygodni więzienia za umieszczenie anonsu, który górnikowi zarzucał tchórzostwo, ponieważ się do strejku nie przyłączył. Prokurator wniósł o tydzień więzienia, ale sąd podwyższył karę motywując wyrok tem, że sądy wysokie kary nakładają na górników łamiących przepisy ordynacyi procederowej, przykładnie przeto winien być ukarany

człowiek wykształcony, wzywający do wykraczania przeciw tymże przepisom.

— „Sześć miesięcy na dworze niemieckiego księcia następcy tronu i cesarza.“ Takim ma być tytuł dzieła, które dr. Morell Mackenzie, znany lekarz zmarłego cesarza Fryderyka, napisać zamierza w czasie tegorocznych feryi. To dzieło będzie się odznaczało wielką dokładnością, ponieważ Mackenzie spisywał każde słowo, które zamieniał z cesarzem, a nadto notował sobie wszystko, co w jego przytomności mówiono. Dopóki cesarzowa Fryderykowa żyć będzie, nie ogłosi Mackenzie tej książki.

— Były jenerał Kamecke, młodszy brat dawniejszego ministra wojny, umarł licząc lat 71 wieku.

Rosya. Z Petersburga donoszą, że w pewnym hotelu tamtejszym zastrzelił się jakiś nieznajomy mężczyzna, który na stole zostawił kartkę z napisem: „wolę być samobójcą aniżeli mordercą“. W kufrze jego znaleziono bomby wybuchające.

Serbia. Królowa Natalia zaniechała podróży do Białogrodu z powodu choroby. Rząd serbski nie mógł wzbronić jej przyjazdu, ale związany przyrzeczeniami wobec króla Milana i uwzględniając jego prawa konstytucyą zawarowane, postawił Natalii tak twarde warunki, że wolała na razie zachorować i pozostać w Jalcie.

Włochy. Człowieka, który przed paru dniami rzucił bombę blisko domu posła austryackiego schwycono; jest nim robotnik Trattini. Podobno należy do tajnego związku rewolucyjnego i przez niego wpadła policya na trop tego związku.

— W zeszłą niedzielę przyjmował Ojciec św. reprezentantów stowarzyszeń Piusa z Berlina, i powiedział, że już od lat dwunastu zamknięty jest w więzieniu, że wiele jest przeciw niemu, ale też wiele z nim, że w Bawaryi np. niejedno nie jest tak, jakby być powinno, ale że spodziewa się wiele po bawarskim narodzie, który się zbiera obecnie na wiec katolicki pod kierownictwem swych biskupów.

Hiszpania. Biskupi tutejsi wysłali pismo do papieża z prośbą, by w rocznicę odkrycia Ameryki, raczył Krzystofa Kolumba, jako jej odkrywcę zaliczyć w poczet błogosławionych.

Holandya. Ministerstwo przedłożyło sejmowi nowe prawo, według którego w całem państwie mają być przywrócone szkoły wyznaniowe. Katolicy przyjęli prawo to z wielką radością.

Turcya pono przerwała układy z komisyą przez kreteńskich powstańców wysłaną.

„Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej.“

Z Królewskiej huty.

(Ciąg dalszy. — Zobaczyć Nr. 70.)

III.

O Różańcu zwyczajnym i wiecznym.

Wieluż to wiernych chrześcijan Drodzy Bracia i Siostry nie wie jeszcze dotąd dla czego uroczystość Różańca św. jest zaprowadzona i t. p., — albo z jakiejż to przyczyny znajduje się sztandar turecki w kościele św. Piotra w Rzymie? Ach bardzo wiele i wiele możnaby o tem pisać!!

Między innemi czytałem też w jednej z Encyklik Ojca św. Leona XIII., mianowicie w dzień Bożego Narodzenia, wydanej do wszystkich Biskupów i całego Duchowieństwa, jak się tam Ojciec ś. użala na teraźniejsze zepsucie narodów i t. p., a w końcu wyraża życzenie żeby zapanował pokój w Chrystusie Panu i porządek.

Otóż według mnie, abyśmy się gorliwie wzięli znów do Różańca św., i wypełniali regułę jego, tak Różańca zwyczajnego jak i wiecznego, a wówczas moglibyśmy się spodziewać, że uprosimy sobie łaskę Bożą. Boć sam Pan Jezus zachęca nas do modlitwy i zgromadzeń. A i św. Paweł Apostoł, oraz ś. Alfons Maria Liguori toż samo przytacza słowa Zbawiciela: „o cokolwiek będziecie prosić Ojca mego w Imie moje otrzymacie; a i wiele innych różnych przepowiedni; Według rozkazu np. św. Pawła Apostoła, gdy około zbawienia bliźnich pracować będziemy, to jednocześnie i o nasze zbawienie się postaramy. — Św. Alfons Marya Liguori wyraźnie mawiał: „kto nie szanuje reguły, ten nie czci i samego Chrystusa Pana“.

Ojciec nasz święty Leon XIII-ty bezustannie i to jak najbardziej zalecał i zaleca dziś jeszcze wszystkim wiernym Nabożeństwo Różańca św.

Cóż ja więc jako jeden z maluczkich, obrany za przełożonego w Różańcu wiecznym, i który do dzisiaj mam zapisanych wszystkich członków tegoż Różańca świętego, mam powiedzieć? Oto pomny na słowa zapisane w Pismie, że każdy człowiek musi zdać rachunek z włodarstwa swojego, odzywam się do Was bracia i siostry w Jezusie Chrystusie i proszę: „ocućcie się ze snu bo grozi nam zewsząd niebezpieczeństwo“.

Święta Ludgarda miała objawienie w r. 1180, że niektóre Królestwa sprawiedliwym sądem Boga odrzucone będą od prawdziwej wiary za nieuszanowanie kościołów, a w nich Mszy świętej i Sakramentu Najświętszego — co się ziściło nietylko za czasów Lutra i Kalwina wśród jawnego zgorszenia i ogólnego wówczas nieuszanowania, ale i za naszych czasów niejednokrotne przechodziliśmy i przechodzimy próby, a wszystko dzieje się przez zaniedbanie Różańca świętego.

Każde bowiem dobre dziecko, gdy widzi że się ojcu jego lub matce, krzywda stała, stara się i szuka środków, które miby ich pocieszyć mogło — i krzywdę tę wynagrodzić. A każdy z czytelników naszych, katolicko-polskich gazet wie bardzo dobrze, jakie to ciągłe krzywdy się dzieją i Ojcu świętemu i Kościołowi naszemu. A i dzień 9-ty czerwca także nie wyszedł chyba z pamięci jeszcze nikomu, w którym to dniu Kościołowi świętemu i Jego Najwyższemu Pasterzowi uczyniono obelgę, gdy odsłonięto w Rzymie, w Stolicy świata katolickiego, pomnik, postawiony odszczepieńcowi naszego Kościoła, Giordono Brunowi.

Może niejeden z Was powie Kochani Bracia i Siostry, jakąż my pociechę dać możemy Ojcu św. gdyśmy sami biedni, a i tam do Rzymu daleko i t. p., i t. p. . . . ?

O najmilsi! właśnie, że Górny Szląsk posiada broń, która dlań jest jakoby wieżą Dawidową, otoczoną tysiącem tarcz ku obronie tym, co się do niej uciekają — ale także zasłoniona. Jest to wojsko Maryi należące do Arcybractwa Różańca św.: *zwyczajnego i wiecznego*: w Pyskowicach i w Baranowie.

Ale pożal się Boże, kiedy doń tak mała liczba wiernych należy, — bo oto w październiku 1887-go roku było członków w księdze brackiej zapisanych tylko 4065. Liczba ta nie uczyni ani przez pół roku po jednej osobie na każdą godzinę — a jednakże te powiaty, z których członkowie ci są zapisani — mogłyby ich dać po 15-tu członków na każdą godzinę w roku, coby uczyniło 131.400. Dotąd między zapisanymi są tylko najwięcej starzy, mężczyźni i niewiasty — wygląda to, jak gdyby młodzi nie umierali, — a przecież żaden tu przez to nie szkoduje ani na majątku ani na czasie.

Szatan tylko ze swymi towarzyszami nie kontent z założenia i istnienia takiegoż bractwa, bo gdzie ono istnieje, tam niemaż nałogowego pijaństwa, ani przeklęctwa i. t. p. rzeczy. Piszę ja to i mówię z doświadczenia — a i to wiem, że każdemu dobremu katolikowi zbędzie trzy razy w tygodniu po pół godziny czasu na odmówienie jednej części Różańca ś-go osobliwie za te zniewagi uczynione Ojcu świętemu Leonowi XIII-mu i całemu Kościołowi świętemu, a i na różne intencye choćby w największej, w najdolegliwszej potrzebie. A po za tem choćby raz do roku jedną godzinę poświęcić na odprawienie modlitw za braci i siostry z tego świata schodzących, — a choćby i dzień cały — gdyby godzina taka trafiła w czasie pracy — bo taką godzinę poprzedzić musi według reguły: Spowiedź i Komunia święta, godnie przyjęta. Tak więc kochani bracia i siostry — weźcie to sobie pod rozwagę — i uznajcie wraz ze mną — że wskrzeszenie tego Arcybractwa, tego Różańca wiecznego — jeżeli nigdy to teraz jest bardzo na czasie — o czem znów przekonywa nas ostatnia w zeszłym miesiącu wydana Encyklika Ojca św., zalecająca tak samo jak najgorliwiej Różaniec święty.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 3 września 1889.

Dzięki niechaj będą Bogu, że nam naszego duszpasterza, księdza proboszcza z choroby kilkodniowej o tyle podźwignął, że dziś już od samego rana w konfesjonale śmy go widzieli, a następnie choć słaby jeszcze, cichą Mszę świętą odprawił i Komunii świętej dość licznie przystępującym do Stołu Pańskiego pobożnym, udzielił. Mamy więc nadzieję w Bogu, że go i dalej wspomoże i potrzebnemi do tak mozolnej pracy w Winnicy swojej, odpowiedniemi siłami zasilić raczy. O co nie przestawajmy błagać Boga i N. Matki Jego. Kochani Czytelnicy, ale prośmy codziennie, aby nam i dziatkom naszym, jak najdłużej przewodniczył.

O mało nie wypadek, o który nie bardzo trudno. Oto w niedzielę, z powodu pięknej pogody urządziła tu sobie pewna familijka przejażdżkę do Najdeku. Naraz koń się zestraszył tuż w Piekarach jeszcze i uderzył w płot, który obalił a także i bryczkę wstrząsł silnie. Szczęściem że obyło się bez znaczniejszego nieszczęścia, bo oto wszyscy powsiadali napowrót i do miejsca szczęśliwie zajechali.

Drugi znów takiż wypadek, nieomal wydarzył się tu na drodze z Piekar ku Szarleju, którędy to jechała dorożka z gośćmi — a i tu, tuż przed krzyżem, na gościńcu, przewróciła się — i wysypała wszystkich — jednak tak szczęśliwie, że nikt nie doznał ciężkiego uszkodzenia, prócz lekkiego tylko potłuczenia i strachu.

— Z powodu sprawy jaką miała w zeszłym tygodniu w sądzie bytomskim ławniczym kupcowa tutejsza Agnieszka Buzarek, za to, że sprzedawała wino owocowe, które według zeznania aptekarza p. Blankeheima w Bytomiu 10% alkoholu w sobie zawierać miało, i za co skazano ją na 30 mrk. kary, nieodrzeczy będzie nadmienić, że pod tym względem rozstrząsanem jest teraz pytanie w sądzie, czy wino owocowe należy uważać za gorzałkę, lub też za wino właściwe. Sąd w różny sposób to rozstrzyga. Oskarżeni zaś udają się w tej sprawie najczęściej do najwyższej instancyi, która dopiero ostateczny wydaje wyrok. Wywody znawców są tak sprzeczne z sobą pod tym względem, że wielu oskarżonych, których sąd ławniczy skazał na pewną karę, bywają w razie apelacyi przez wyższą instancyę uwolnieni. Aptekarz Blankenheim np. powiada, że wino owocowe, które chociaż tylko 10 do 12% alkoholu w sobie mieści, jest gorzałką, zaś dr. Grosser z Katowic, który jako chemik jest przysięgłym, dopiero mieszaninę, zawierającą 24 do 25% za gorzałkę uważa.

— Właścicielom drogeryi nie wolno sprzedawać lekarstw za receptami, tylko aptekarzom przysługuje to prawo, i to tylko wtedy, gdy chodzi o recepty dla ludzi. Pewnemu panu we Freiburgu na Szląsku zachorował koń. Właściciel przywołał konowała i ten zapisał receptę na proszek. Właściciel udał się do drogeryi i otrzymał lekarstwo taniej, niż w aptece. Koń wyzdrowiał, ale gdy się władza o tem dowiedziała, skazała drogistę na karę na mocy paragrafu 367, 3 ustawy karnej. Ten udał się do sądu i wygrał sprawę.

Częstochowa. Zbliżająca się uroczystość Narodzenia N. P. Maryi, sprowadza codziennie do nas już teraz liczne kompanie z procesjami. Nie ma dnia żeby ich po kilka razem nie przychodziło i z bliska i z daleka. Szeregi dziewic biało przybranych z wieńcami zielonemi na głowach, ze światłem, chorągwiami, obrazami i muzyką postępują ze Starej Częstochowy, gdzie najpierw już zwiedzają kościół prafialny oddając cześć utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie Chrystusowi Panu i Najświętszej Matce Jego, a z tamtąd niejednokrotnie z kapłanami swojemi na czele, postępują na Jasną Górę idąc wzdłuż przez trzy aleje, gdzie znów wychodzą do nich księża Paulini, którzy pod swoją strażą utrzymują najcudowniejszy obraz tej Królowej Nieba i ziemi — i przyjmują pobożne te kompanie pątnicze słowami pełnemi namaszczenia, a tak do łez wzruszonych, wprowadzają uroczyście do Świątyni Pana Zastępów i przed najcudowniejszy obraz Matki Jego Najświętszej. Zaiste jakiż to wzruszający widok tych tysiąców pobożnych korzących się u stóp Zbawiciela i Matki Jego!! — W piątek już oczekujemy procz wielu duchownych z różnych stron i parafii, także i naszego Najprzewielebniejszego Biskupa dyecezyi Wrocławskiej, Jego Excellencyę księdza Aleksandra Bereśniewicza. Najprzewielebniejszy Pasterz bawić ma u nas przez sobotę, niedzielę i poniedziałek. W tych więc dniach udzielać będzie wiernym Sakrament Bierzmowania, a w Niedzielę celebrować będzie wielką Mszę świętą na Jasnej Górze. Duchowni zaś, którzy na powitanie dostojnego swego Pasterza, z całej dyecezyi licznie się zgromadzą — będą pomocą tutejszym OO. Palinom w słuchaniu spowiedzi, gromadzących się setkami i tysiącami pobożnych pątników. Mieszkańcy też szykują się do przyozdobienia swoich domów w kwiaty i wieńce i dywany, boć to zbliża się uroczystość Narodzin ich Matki Najświętszej. W wigilię też już tej uroczystości zajaśnieją gorejącą i różnokolorową illuminacyą kościoły oba: tak Jasnogórski ze swoją ku niebiosom wznoszącą się wieżą, jak i parafialny w Starej Częstochowie, do powiększenia którego to afektu wtórować będzie piękny śpiew wraz z muzyką przy obu kościołach — a i w oknach frontowych mieszkańców katolickich zajaśnieje na cześć Matki Bożej świetna illuminacya.

Z Krakowa donoszą o smutnym wypadku samobójstwa i to zaledwie 20-letniego Kazimierza hr. Łubieńskiego syna Franciszka i żony Klementyny z książąt Lubomierskich. Młodzieniec ów wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie. Przyczyną smutnego tego zajścia, miało być chwilowe zboczenie umysłu tego młodzieńca.

Warszawa. Pomiędzy drobiazgami do nas z wystawy paryzkiej, znajdują się też ołówki samoświecące. Osoba pragnąca pisać w ciemności, zakreśla na papierze miejsce, w którego granicach świecącej linii pisze. Ślady ołówka pozostają przez dni kilka, poczem to samo pismo może być odczytywane tylko przy świetle dziennem.

Rozmaitości.

* **Jak niebezpiecznym jest zbyteczne pieszczenie się z psami**, dowodzi następujący wypadek. Pewnej 23-letniej dziewczynie, która dawniej się z psem pieściła i często go całowała, powiększyła się wątroba do tego stopnia, że cierpienia zagrażały życiu i dziewczyna musiała się poddać operacyi lekarskiej. Lekarz skonstatował, że w wątrobie znajdują się jajka tasiemca psiego. W czasie operacyi wydobył lekarz z wątroby aż półtora litra płynu, w którym pełno było robaków i jajek tasiemca.

* **Śnieg** padał już latoś w sam dzień świętego Bartłomieja 24-go z. m. w Austryi i Gastein.

* **Wielkość Londynu.** W olbrzymiej stolicy angielskiego państwa co godzina przybywa 15 nowych niemowlęcych obywateli, 10 zaś schodzi z tego świata. Londyn ma 7000 mil ulic. Gdyby kto postanowił je przebyć, musiałby użyć na to całego roku, czyniąc 20 mil angielskich na godzinę, —a szedłby rok i dni 50, jeśliby odpoczywał w niedzielę.

* **Dziwna choroba.** Jakiś Ryszard Chandlir w Irling, w Ameryce północnej na dziwną cierpi chorobę. Od lat kilkn zrastają mu się usta — i obecnie ma już tylko maleńki otwór między wargami. Lekarze chcieli odbyć operacyę, lecz Chandlir nie chciał się jej poddać. Coby to była za radość w niejednem stadle małżeńskiem starej naszej Europy, gdyby choroba dotknęła niektóre usteczka niezgodnych i swarliwych niewiast!

Od Redakcyi!

Donosim Szanownym Obywatelom, mieszkańcom

Brześcia i okolicy,

że ktoby życzył ztamtąd zapisać sobie „Gwiazdę Piekarską“, „Odrobiny“ i różne inne „książeczki“, niechaj się zgłosi do p. **Ryszarda Jacubek**, kupca i obraźnika tamtejszego, który dla ułatwienia miejscowym Czytelnikom „Gwiazdy Piekarskiej“ i chętnym nabywania książeczek, rozmaitej treści religijnej i powieściowej, przez nas wydawanych, zapise na takowe przyjmuje.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 31 sierpnia 1889.

	od Marek		do Marek
Pszenica	7,45	—	8 45
Żyto	7 80	—	8,00
Jęczmień	7,00	—	7,75
Owies	6,90	—	7,30
Groch	8,00	—	9, 00

Kartofle za 2 litry 8—12 fen.

Masło za funt	1.20	—	1,30
Jaja za kopę	2,40	—	2,40
Siano za 50 klgr.	3,00	—	3,50
Słoma za kop. a 600 klgr.	33,00	—	36,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,12 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,70 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.45.

Redaktor odp. St. Czerniejewski. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach).